

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

prenumerata w Krakowie i na
Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie K 80—

półrocznie „ 40—

kwartalnie „ 20—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTE,

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

KONFERENCYA POLSKO-CZESKA.



Czech i Polak dwa bratanki
I do jadła i do szklanki,
A więc nudne swe obrady
Zamienili na obiady.

Przy kieliszku i przy misie,
„Ne dajme se“, „Kochajmy się“
„Konferencya“ idzie składnie,
A Czech przytem Cieszyn kradnie.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty!
Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa TYGODNIKA „DJABEŁ”:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

Brak samokrytyki.

Był muzyk, co grał świetnie i rósł w sławy blaski,
Wszystkie narody świata były mu oklaski, —
On sam jedynie dziury zwykł szukać na całym
I nieraz mówił bliższym: dzisiaj słabo grałem.

Zostawszy dyplomata nie „grał” tak zwycięsko,
Owszem, codziennie klęskę ponosił za klęską,
I choć słowa krytyki z każdej słyszał strony,
Cieszył się i był z siebie wciąż zadowolony.

A z tego ośmiowiersza to jasno wynika,
Że najtrudniejszą sztuką jest samokrytyka.

W SPRAWIE POWAŻNEJ.

Są rzeczy, których przemilczeć nie można,
a które nie nadają się do żartów.

W Biedrusku żołnierze poznańscy rzucili się
na przybyłego z Kongresówki oficera Rodziewicza
i zdarli mu epolety, czyli tak zwane „trzepaczki”.
Rodziewicz, nie mogąc przeżyć obelgi,
popęlił samobójstwo...

Wypadek straszny. Brak nazwy na określenie
czynu. A jednak są okoliczności łagodzące.

Poznańscy nie popełniliby może tej zbrodni,
gdyby nie zostawali pod wpływem całej
falangi nikczemnych indywiduów, które, jakby
były płatnymi agentami wrogów, szerzą nienawiść
między obywatelami trzech byłych zaborów.
Dążyliśmy do zjednoczenia — a dziś, zamiast
się jednoczyć, podnosimy hasło separatyzmu.
Co tylko podłość lub głupota wymyślić może,
zarzucamy naszym... braciom — i wołamy: „precz
z nimi!” Co w nich jest dobrego, nie widzimy,
natomiast każde złe, choćby zasługujące na po-
błażanie (jeżeli to owoce wrażliwego siewu) nie-
tylko wytykamy, ale nadajemy mu potwornie
fantastyczne rozmiary.

Podkładem tych wzajemnych obelg, zarzu-
tów, a częstokroć oszczerstw, są zawiedzione
ambicje i interesy, lub niezadowolone mate-
rialne. Wstyd powiedzieć, że znajdują się nawet
dzienniki popierające tę „uczciwą pracę”... nad
zjednoczeniem.

Oby wypadek biedruski otworzył oczy. Z po-
vodu niego bardzo trafne uwagi czytamy w „Ku-
rjerze Poznańskim”:

„Nikt nie udowodni tego, iż miejsce po-
chodzenia rozstrzyga o tem, czy oficer jest
złym lub dobrym. A jednak są u nas ludzie,
którzy niezbitie dowodzą, że oficerowie z Kró-
lestwa mają wszelkie wady, a oficerowie „nasi”,
to jest poznańscy, wszelkie zalety. Wszystkie te
zarzuty, skierowane generalnie przeciwko
oficerom z Królestwa są nieprawdziwe. Aż
nazbyt często z zarzutów tych przemawia nie-
chęć, zazdrość i zarozumiałość lokal-
nych naszych wielkości. My od oficerów z Kró-
lestwa bardzo dużo możemy się nauczyć. Są
wśród nich żołnierze z krwi i kości,
są obywatele, zatapiający całą swą istotę
w twardej służbie wojskowej. Oczywiście nie
chcemy twierdzić, że tacy są wszyscy, że niema
i tam jednostek o charakterach słabych, ludzi
bez dostatecznego wykształcenia i wyrobienia
fachowego. Ale czy wśród poznańczyków tych
także nie brak? Czy tu same wcielone
ideały chodzą w mundurach oficer-
skich? Raz jeszcze powtórzyć trzeba: Moda
krytykowania w czambuł Królewaków i zwala-
nia na nich wszystkiego, jest modą złą i nie-
patriotyczną”.

A „Dziennik Poznański”, drugi naczelny or-
gan Wielkopolski, tak pisze:

„Żle się dzieje w tej naszej tyle sławionej
Wielkopolsce. Bracia nasi z innych dzielnic tak
długo prawili nam o naszej wyższości, tyle w nas
upatrywali cnót i zalet, że nareszcie sami uzna-
liśmy się zwierciadłem wszelkiej sprawiedliwo-
ści i w rezultacie popadliśmy w niebezpieczną
megalomanię. Z ubolewaniem, lecz także z od-
cieniem pogardy spoglądamy na ludzi i stosunki
panujące za miedzą, sobie tylko wszystkie ro-
zumy przypisując, chcielibyśmy być pomocni
wszędzie, a sami znikąd pomocy przyjąć nie
chcemy, odgradzamy się chińskim murem od
innych dzielnic, a ludziom, którzy stamtąd do
nas przychodzą, zapewne nie zawsze lepszym,
ale też nie gorszym od nas, uprzykrzamy życie.

„I tu byłoby interesującym zbadać przyczyny
tego stanu rzeczy. A spoczywają one w dużej
mierze w naszej zaścianowości, w naszym koł-
tuństwie zarozumiałem, w obawie, że inni we-
zmą urzędy i zaszczyty, które przecież nam się
jakoby przedewszystkiem należą”.

Te uczciwe i rozumne słowa dwóch wielko-
polskich organów zasługują na podniesienie
i przytoczenie choćby w piśmie humorystycznym,
kiedy większość naszych krakowskich, poważ-
nych (!!) dzienników nie ma miejsca na takie...
błahostki.

Oby inne prowincje poza Wielkopolską we-
szły na drogę pozbycia się zaścianowości i koł-
tuństwa.

P. T. **Panie!**

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe po-
siada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do
metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiar, oszacowania lasów; plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne. — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i kolejni leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

„SILVAGRA”

NA ODJAZD CZECHÓW.

Jak zawsze pełni fałszu i blagi
Przybyli do nas panowie z Pragi.
Zjedli, wypili i „dali nogę“...
A jedźcie sobie — krzyżyk na drogę!
Rabusiom naszej ziemi i mienia:
Do najmilszego... niezobaczenia!

NIL DESPERANDUM.

Cukiernicy krakowscy sprowadzili sobie cukier i 5 jego wagonów odstąpili miastu.

Czytaliśmy o tem — ale cukru jak nie widzieliśmy tak nie widzimy.

Ale natomiast dzienniki przynoszą wiadomość o niesłychanej łaskawości p. Kucharskiego, delegata aprowizacyi. Rada aprowizacyjna udała się do niego z pokorną prośbą o cukier i mydło. I oto czytamy dosłownie:

„Pan Kucharski zajął wobec żądań przychylne stanowisko, a w szczególności przyrzekł przydzielić miastu wszystkie pięć wagonów cukru, odstąpionego przez Tow. cukierników!...“

Co za łaska — jaki dobrodziej!

Narodzie! padaj na kolana za przychylne dla ciebie stanowisko p. Kucharskiego — narodzie, ciesz się, bo to, co ci dano, p. Kucharski przyrzekł ci wydać!

Narodzie, nie rozpaczaj! Wprawdzie zagrożone twe kresy, wewnątrz grozi bankructwo, grożą katastrofy — ale *nil desperandum*: masz jeszcze Kucharskiego.

On jak ojciec czuwa nad tobą — i raczy wobec ciebie zachowywać przychylne stanowisko! Przynajmniej co do cukru.

Maksyma życiowa.

Gdy troski cię obsiedą
Nakształt upartych much,
Gdy ci krępować będą
Twój każdy krok i ruch,
Jeśli przyczynę w głowie
Zapagniesz znaleźć sam,
Pamiętaj, że przysłowie
Powiada: *Cherchez le femme!*

Lecz jeśli cię otoczy
Kłęsk, przeciwności rój,
Gdy wiatr ci zadmie w oczy
I znika pieniądz twój,
Z tej nędzy, trosk i głodu
Jeżeli wyjdiesz żywy,
A zechcesz się powodu
Doszukać — *Cherchez le juif!*

T. K.

Nowi »konserwatyści«.

Przyszli „diedzice“ zaczynają się dostosowywać do przyszłego stanowiska. Organ ich „*Piast*“ stoi na czele szanujących wszelką, a więc i austriacką tradycję. Jest nawet odosobniony pod względem tytułomanii. Każde pismo, nie wyłączając *Czasu*, pisze: „pan delegat Gałęcki“, a jeden jedyny *Piast*: „Jego Ekscellencya Gałęcki“, choć, jak wiadomo, tytuł ten nie istnieje. Ale organowi konserwatystów nie wolno zrywać z tradycją — lokajstwo obowiązuje.

Monolog bezrobotnego inteligenta.

Nie nam smażyć konfiturę,
Dość oblizać z barszczu rurę,
Dla nas niema róż!
Bo my parje żyjem skromnie
I bez jadła i bezdomnie,
Gwiżdżem tylko już!
Cały tydzień już deszcz leje,
Bezustannie wicher wieje,
Poczerwieniał nos!...
Mówią ludzie, że przyczyna
Leży w zbyt niemi piciu wina,
Lecz to złości głos!
Pustką stoją dziś słoiki,
Furda róże i słowiki
W ten lipcowy czas!
A że owoc pokochałem,
Więc wiśniówka ideałem —
— Nalej jeszcze raz!

T. Bł.

BONY.

Mówią, że krakowskie bony papierowe, których doczekaliśmy się nareszcie po trzech miesiącach, są kubek w kubek podobne do niemieckich bon dwunożnych, tak bowiem jak one są wielkie, ordynarne, brzydkie i niewyraźne. Kto je zaś nazwał koronami „przekąsnymi“, tego należy oddać do szpitala zakaźnych językowo.

SĄ I TAKIE.

Jak to w każdym bywa polu,
Niema zboża bez kąkolu!
Przykład: kąkol chętnie gości
Pośród dobroczynnych dam
Na niwie — dobroczynności.
Takich legion cały znam,
Które iście z poświęcenia,
Czasu, zdrowia ani mienia
Nie żałują i nie szczędzą
W walce z dolą złą i z nędzą —
Lecz są też i „honorowe“
Opiekunki, prezesowe,

E. Ostaszewski, E. Mayer

polecają Materiały jedwabne na kostiumy, Bluzki jedwabne, etami-
nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
biażgi do krawieczyny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

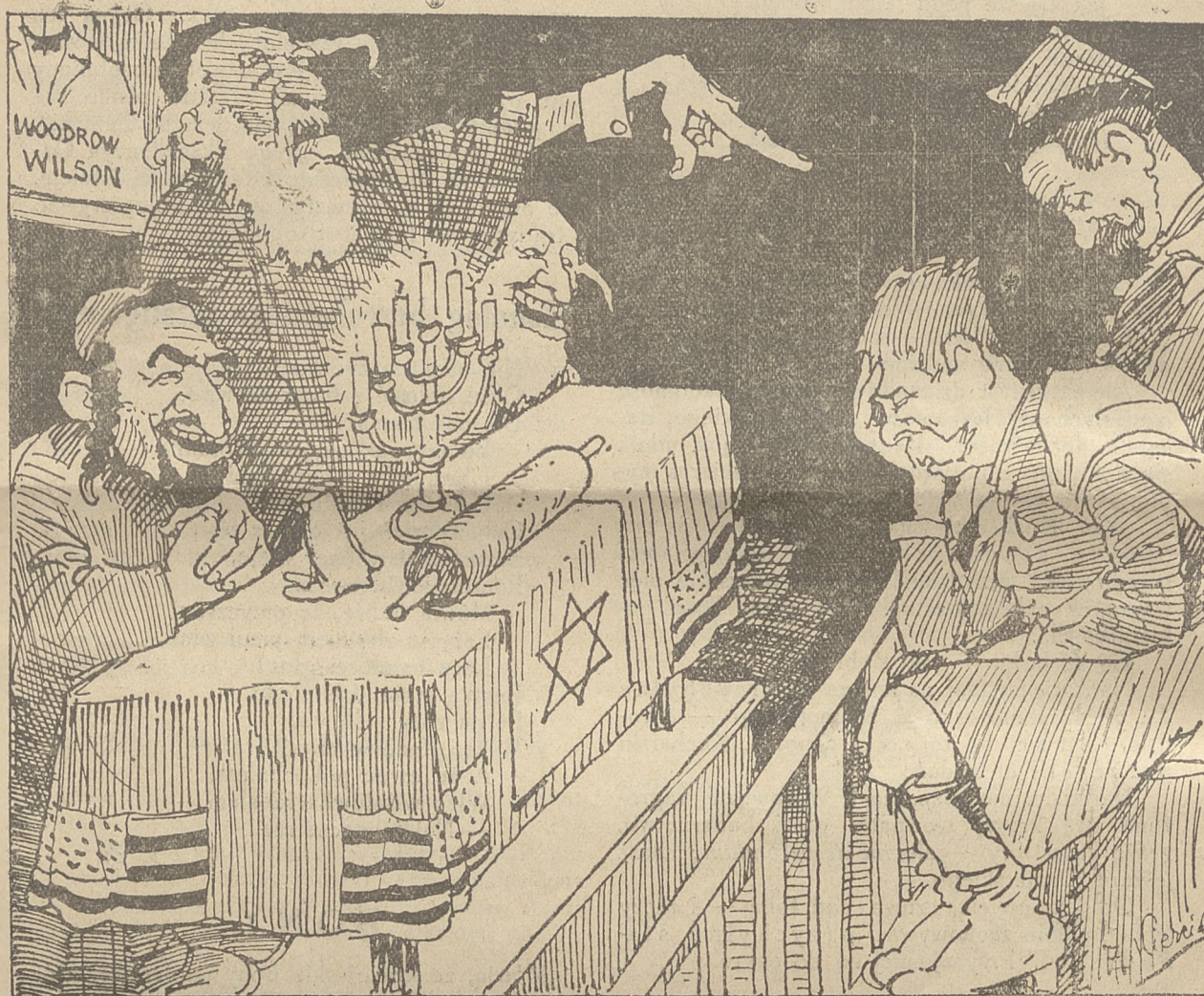
KRAKOW, ulica Floryańska 135. — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane jedwabne, zefiry i baweln. F. y magazynie własne pracownie sukien i ostryków. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specyjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku dające przedstawienia w dacie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

KOMISYA PANA MORGENTHAUA.



Prezes Komisji: Moi panowie Polacy! Wezwaliśmy tu was przed nasz sąd jako oskarżonych o brak szacunku dla żydów. Świadkowie żydzi stwierdzili wasze przestępstwa. Ale my chcemy postępować łagodnie. Jeżeli będziecie spełniać wszystkie żądania żydów — to nietylko wam odpuścimy grzechy, ale postaramy się o przyznanie wam praw mniejszości narodowej.

Które wraz ze swoją zgrają
Instytucje obsiadają
I z stawianej biednym miski
Sans-gêne sobie ciągną zyski!
Niechże służy im nazwanie:
Dobro sobie czynne panie!

mr.

mien do poziomu przynajmniej precyzyjnego. Są one dziś bardzo drogie, a mimo wielkiego popytu, stosunkowo do cen, wykonane niestety przerażająco prymitywnie. Podkreślamy zaś, że skutkiem panującej śmiertelności powojennej, przemysł karawaniarski najlepiej się rentuje!

NADESŁANE.

Delegatura Kultury i Sztuki w Krakowie krząta się około podniesienia w kraju artystycznego przemysłu domowego i fabrycznego. Czy nie należałoby obok koszykarstwa i meblarstwa, dziś już rozwijającego się, podnieść wyrobu tru-

W kancelaryi adwokackiej.

— Więc powiadacie, że sąsiad kazał wam iść do diabła?... I cóż wy na to?

— Ano nic!... Ja przyszedłem do pana mecenasa.

— I dobrze zrobiliście!...



FRANCISZEK MAJOR



poleca swój **HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Adres telegramów:

Kraków, Rynek I. 15
Telefon 366.



Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wędlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zabawy towarzyskie.



PASKARZ.

(Stara bajka z nowem zakończeniem).

Miał ojciec pięciu synów,
Co się zresztą zdarza,
Z tego czterech uczciwych,
Piątego paskarza.

Uczciwym źle się wiodło,
Biedna to dziś klasa,
Paskarzowi się wszyscy
Kłaniali do pasa.

Darł skórę ze swych bliznich,
Nie miał w sercu Boga,
Lecz się wreszcie i jemu
Powinęła noga.

Po trudach i kłopotach
Spoczął w... kryminale,
I tam, choć post już minął,
Śpiewa gorzkie żale.

Lecz to jego męczeństwo
Wieki trwać nie będzie,
I on znowu wśród ludzi
Uznanie zdobędzie.

Co najwyżej ktoś rzecze:
— Żal mi cię, nieboże!
Co dziś tobie, mnie jutro
Łatwo zdarzyć się może!...

Cudy nowoczesnej chirurgii.

— Po prostu wierzyć się nie chce, jak wysoko stoi obecnie chirurgia! Znam, proszę pana, wypadek, że jednemu jegomościowi, który cierpiał na chroniczne nieznośne bóle głowy, po prostu otwarto czaszkę, wyjęto mózg i pacjent...

— Naturalnie umarł, choć się operacja udała!

— Gdzież znowu!... Nie umarł bynajmniej! Żyje!... Niedawno go widziałem!... Jest starostą na prowincyi... Bezpośrednio po tej operacji awansował nawet „poza turą“.

BARDZO SMUTNE BALADE

napisane przez

JOHNE SCHMAJGELESA.

Król stary w komnacie na złotej makacie
Spał obok młodej swej żony.
Wi sze zadziwiacie? czemu spał pitacie?
Un spał, bo un był zmęczony.
Królowe nie spała i ciężko wzdichała,
Bo smutne były jej laty —
Na króla spojrziała, pantofle zawdziiała,
I czicho wiszła z komnaty.
Coś króla piknuło, a potem zbudziło —
Zadrżał bo żony nie zoczył!

Źle mu sze zrobiło i serce zabiło —
On sobie z łóżka wiskoczył!
Wziun szlafrok złożony i miecz wiostrzony,
Na nogi złociste wziun buty —
Strasznie rozzłoszczony, zazdrościem dręczony
Wiszędł z kemnaty jak struty.
Szedł zirytowany do ciemnej altany,
(Tak zawsze buwa w baladzie),
A księżyc schowany, błysnął zagniewany,
Un jest kochankom na zdradzie.
Królowa w altanie, przed nią na kolanie
Rycerz swą miłość jej głosił —
Miłosne szepitanie, potem całowanie
Król słyszał i gniew mu unosił!
Miecz błysnął stalowy — runęły dwie głowy
Jak kule od jakiej armaty!
Gdy czyn ten surowy król spełnił morowy,
Spać poszedł znów do kemnaty.

T. S. K.

Z Rady szkolnej krajowej

Rada szkolna krajowa wydała do Dyrekcyi gimnazyów i szkół realnych okólnik następującej treści:

„Ze względów na poprawienie się stosunków finansowych w naszym kraju z powodu wypadków wojennych, zechcą Dyrekcyje zwrócić na to uwagę, aby uczniowie, zgłaszający się do egzaminu wstępnego do klasy pierwszej, wykazywali biegłość w czterech działaniach rachunkowych liczbami całkowitemi i dziesiętnymi, nie — jak to było dotychczas — w zakresie do miliona, lecz do miliarda.

„Postanowienie to odnosi się zwłaszcza do synów tak zwanych paskarzy, którzy dorobili się majątków“.

Z TEKIH IPOCHONDRIKA.

Muszę poprosić którego ze znajomych posłów, aby wniósł w Sejmie nagły wniosek o powołanie posła Tabaczyńskiego do komisji, zajmującej się sprawami monopolu tytoniowego. Być może, że bodaj w ten sposób poprawi się jakość cygar i papierosów. Jak się dotąd wydaje, w komisji tej zasiadają pp. Chmielowski, Bukowski, Grabowski, Wiśniowski i t. d. a właśnie Tabaczyńskiego brak.

Narzekają ludzie na gorzką dolę, a gniewają się, że ministerstwo aprowizacji przydziela cukier fabrykom marmolady, cukierków i t. d. Ja nie widzę powodu do narzekań, owszem, wyrażam uznanie, że bodaj w ten sposób stara się nam Rząd osłodzić życie.

Pisma codzienne rozwodzą się szeroko i długo nad nową modą, że Paryżanki zaczynają chodzić bez pończoch!... Mój Boże!... My już oddawna obywamy się bez najniezbędniejszych części odzieńia, a nikt o tem ani słowem nie wspomniął.

J. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, paiaaki.

VI LIST KACPRO KRUPY

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż, w lipcu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Minister Poincare zaprosił mnie na obiad, wydany przez niego z powodu podpisania przez Niemców warunków pokoju. Oprócz mnie byli na tym obiedzie dygnitarze całego świata: biali, żółci, brązowi, czekoladowi i czarni. Jedzenie było znakomite. Koniak o trzydziestu gwiazdkach. Zupa pomidorowa à la Clemenceau, trąba słonina na gorąco z chrzanem, polędwica à la Kołczak, kompot à la Denikin i wogóle było świetne jedzenie. Stoły pod ogromem potraw tak się uginały, że aby mózż jeść przy stole, musieliśmy leżeć na ziemi. Szampana pito konewkami, cebrykami i putniami. Muzyka grała bezustannie „Marsyliankę“, „Marzia di Garibaldi“ i t. p. Na moją cześć zagrano znaną pieśń: „Miała baba koguta, wsadziła go do buta“ i t. d. Pieśń ta bardzo się podobała. Wszyscy śpiewali ze mną razem. Wilson basem. Toastów była moc. Wilson toastował na Poincarego, Poincare na Wilsona, Clemenceau na Focha, Foch na Joffrea i t. d. Mnie przypadł zaszczyt wniesienia toastu „Kochajmy się“.

Toast ten opiewał:

„Szanowne zbiegowisko!
Wielki to zaszczyt jest dla mnie panowie,
Ze w rymowanym mogę wyrzec słowie,
Co serce czuje i wszystkie wnętrzości,
W których jest dla was wielka moc miłości!
Gdyby nie wielce przez nas ukochany
Prezydent Wilson i wy zacne pany,
Wojna by pewnie jeszcze dłużej trwała
I Europa boleśnie stękała!
Naród wszelaki wyglądał, niestety,
Jak posiekane cielece kotlety!
Żołądki nasze już były skurczone
Tak, jak dwie ćwiartki papieru zlepione!
W butach zaś takie już mieliśmy dziury,
Ze przez nie mogły spacerować szczury!
Dzięki wam teraz wszystko się zmieniło,
I będzie dobrze, tak jak dawniej było.
Więc „Kochajmy się“ teraz toast wnoszę,
I wypić całą konewką go proszę!“

Po tem mojem przemówieniu entuzjazm był szalony. Muzyka wciąż grała pieśń: „Miała baba koguta...“ i t. d. Wszyscy całowali się i wołali: „Vive la Pologne! Vive Casparione Krupa!“ Jak się uczta skończyła, tego dokładnie nie wiem, bo na drugi dzień znalazłem się w domu na łóżku. Obecnie zażywam bezustannie olej rycynowy, bo ta trąba słonina na gorąco z chrzanem leży mi tak w żołądku jak projekt naszej konstytucji.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr 199 989.

PRZED ŚLUBEM.

Przed ślubem Piotr raniutko,
Bo kościół nakazuje,
Księdzu w ucho cichutko
Swe grzechy recytuje...
Grzechów nie było wiele,
Więc dostał rozgrzeszenie,
Tudzież, że się w kościele
Spowiadał poświadczenie
Z radością biegł z kościoła,
Lecz nagle się zasmucił:
„Ojcze! pokuty — woła —
Nie dałeś mi. Jam wrócił“.
Naówczas ksiądz mu rzecze:
„Pokutą nie obarczy
Kościół ciebie, człowiecze —
Dziś ślub twój — to wystarczy.“

Lepiej być dobrze powieszonym, niż źle ożenionym.

Do szczęścia nie potrzebować kobiet, byłoby największym szczęściem.

W oczach panny mężczyzna żona y podobny jest do losu po ciągnięciu.

Zakochany podobnym jest do zapałki: jak się zapali, to traci głowę.

Mężczyzna jest: nieżonaty pawiem, zaręczony lwem, żonaty osłem.

Kieszeń jest najdrażliwszym organem człowieka.

T. S. K.

Co życie niesie?

Polska i koalicja. — Rady dla rodzców co do kształcenia dzieci.

Smutną z Paryża wieść otrzymujemy,
Że koalicja o tem przekonana,
Że my się sami rządzić nie umiemy,
Że nami rządzić jest rzeczą wskazaną!
Niestety! słusznie tak nas oceniono,
Bo mimo szczerej dla Polski miłości,
Ja przyznać muszę, że co uczyniono
W Polsce dotychczas, to nie ma wartości.
Jesteśmy dzielni jako bojownicy —
Krew dla ojczyzny chętnie przelewamy,
Ale, niestety, jako politycy
Sprytu, talentu żadnego nie mamy.
Bezrządem Polska długi czas istniała,
Lecz dziś inaczej świat bezrząd ocenia,
Bo dziś, gdy zmarła Polska zmartwychwstała,
Bezrząd być może końcem jej istnienia!

Sejm, co zwołany przeważnie do tego,
 By konstytucję dla Polski uchwalić,
 Oprócz projektu bezdennie marnego,
 Mądrymi czyny nie może się chwalić.
 Tej konstytucyi projekt wyszydzone,
 Bo choć świat długie egzystował lata,
 Taki nie został dotąd uchwalony
 Przez żaden naród wszystkich części świata!
 Waluta dotąd nie zregulowana —
 Administracya, że człek płakać gotów —
 Gdzie tylko spojrzeć, to istna Panama,
 Chaos jak w dzikim kraju Hottentotów!
 Drożyna wzrasta z każdym dniem szalenie —
 My strasznej nędzy stajemy się łupem —
 A kto w skarb państwa rzuciłby spojrzenie,
 To przerażony padłby zaraz trupem,
 Bo skarb jest pusty. Długi się zwiększają —
 Przemysłu niema — kredyt wyczerpany,
 A ministrowie ciągle się zmieniają,
 Ale złe zwalczyć rozum im nie dany!
 Zdarza się wprawdzie, że ktoś niefachowy,
 Kiedy ministra godności piastuje,
 Ma spryt niemający, że jest mądrej głowy,
 Z wielką korzyścią rządzi, urzęduje,
 Lecz co gdzie indziej rzeczą wyjątkową,
 U nas, niestety, regułą się stało —
 Wielom, co mądrość zyskali domową,
 Ministrem łatwo zostać się udało!
 Lecz gdy kto nie był szewskim czeladnikiem,
 Butów porządnych zbudować nie wstanie,
 Tak też nie będzie dobrym politykiem,
 Kto ma domowe tylko wychowanie!
 A choć niemieckie przysłowie powiada,
 Że Bóg z urzędem udziela mądrości,
 Nam go stosować dla nas nie wypada,
 Bo, że jest mylnem, dowodów w mnogości!
 Całe pół roku rządźmy się sami,
 Nic doniosłego dotąd nie działo —
 A tak szafować jak my ministrami,
 Innym się krajom dotąd nie udało.
 Wołamy: Polska jest już zjednoczoną!
 Lecz jak się zdaje tylko na papierze,
 Bo na trzy części była podzieloną,
 I jest nią dotąd i to w każdej mierze.
 Każda odmiennie administrowana —
 Każda też inną walutę posiada —
 Że jest najmędrszą każda przekonana —
 Nad złem u drugiej narzeka i biada.
 Na Małopolskę Królestwo się żali —
 Zaś Małopolska Królestwo oskarża —
 Poznań bezrządu obawia się fali,
 Łączenie wielką szkodą mu zagraża.
 Gdy podły Prusak wywłaszczał, krzyczano,
 Bo to bolesna, wstrętna procedura!
 Czyż u nas nad tem się zastanawiano
 Jaką wywłaszczeń właściwa natura?
 O koalicyo! gdy wynajdziesz kleister,
 Co złączy Polskę i bezrząd ustanie,
 To genialny będzie z ciebie majster,
 Co w dobroczyńców ludów rządzie stanie.

Żal do rodziców moich mam niemały,
 Bo chociaż bardzo szczerze mnie kochali,
 Przez wychowania mojego plan cały,
 Bardzo mi marny żywot zgotowali.
 Bo mimo całej dla mnie ich miłości,
 Nie polecili obrać mi zawodu,
 Coby mi dochód przynosił w przyszłości,
 Bym nie przymierał wśród nędzy i głodu.
 Musiałem kończyć gimnazjum całe
 I na Wszechnicy uczyć się latami —
 Zdawać rygorozą i czasy niemałe
 Obciążać, dręczyć głowę mądrościami.
 Dzisiaj, co prawda, tytuł mam wspaniały,
 Bardzo wysoki też urząd piastuję,
 Mam nawet order bardzo okazały —
 Jaśnie Wielmożnym świat mnie tytułuje,
 Lecz płaca moja, mimo tych świetności,
 Mimo orderu, tytułu, znaczenia,
 Mimo mej bardzo wielkiej oszczędności,
 Ledwie od śmierci chroni z wycieńczenia.
 Odzież mam nędzną, buty połatanie,
 Bieliznę zmieniam tylko na parade —
 Mięso jeść bardzo rzadko mi jest dane —
 I nieraz głodny wieczór spać się kładę.
 Gdyby nie moje tytuły wspaniałe,
 Order i ranga, sił stosownych braki,
 By dochód zwiększyć, znosiłbym dni całe
 Z dworca kolei kufrы i tłomaki.
 Plewienie także piękny dochód daje,
 Okopywanie ziemniaków popłaca —
 Żałuję tylko, że sił mi nie staje,
 Które biurowa pochłonięła praca!
 Dziś wyratować, nic pomódz nie może —
 Nic mnie od głodu, nędzy nie ochroni,
 Bo gdym się dostał już raz na bezdroże,
 Przed złem, co dręczy, nic mnie nie obroni!
 Lecz tym, co dzieci mają, radę daję,
 By naukami je nie obciążyli,
 Bo mądrość tylko przeszkodą się staje,
 Bo by mądrymi tylko nędznie żyli.
 Syn niech się uczy jedynie czytania,
 Trochę rachunków i pisanja sztuki,
 Bo to wystarczy mu do osiągnięcia
 Pięknych dochodów bez dalszej nauki.
 Gdy kilkanaście latek już mieć będzie,
 Niech na nauki czasu nie marnuje,
 Ale bezzwłocznie przy kaszcie zasiędzie,
 Niech bardzo pilnie w drukarni pracuje,
 Ministra płacę co najmniej dostanie —
 Żyć będzie, a nie marnie tylko wegetować —
 O większą płacę stawiać wciąż żądanie,
 A to pod grozą, że będzie strejkować!
 Kogo los czterma synami ozdobi,
 Gdy wszyscy będą pracować w drukarni,
 Dziesięć tysięcy na miesiąc zarobi
 I życia w troskach, kłopotach nie zmarni.
 Zapewne drukarz, co to teraz składa,
 Zechce potwierdzić w całej rozciągłości,
 Że bardzo trafną jest ta moja rada —
 Zaskarbi sobie uczucie wdzięczności. T. S. K.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

„ALBA“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
 W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7,
 POLECA
 Przybory toaletowe, Perfumy, Pudry w wielkim wyborze. .:



Krakowska elektromotor. fabryka
 kielbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek



W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane



PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczyzny!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

STEFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagran-
icznych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 7

MATERIE WEŁNIANE
I JEDWABNE AKSAMITY
GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA
DLA WYKONYWANIA
KONFEKCJI
DAMSKICH.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.

noleca

*Materie wełniane, jedwa-
bne, zefiry, percale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3
(vis à vis kościoła N.P. Maryi)
poleca P. T. Publiczności: po-
koje gościnne, gabinety
z osobnym wejściem. Bufet
zimny i gorący oraz śnia-
dania, obiady i kolacje.
Duży wybór wędlin wieprzo-
wych. Wódki i likiery. Wina
różnorodne i szampańskie.
Piwo beczkowe i flaszkowe.
Ceny umiarkowane.
Lokal otwarty do 11 w nocy.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola
Wołkowskiego
w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.
Codziennie Koncert
muzyki salonowej.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓLEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze
MYDŁA toaletowe przeróżne
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materii „Ko-
loryna”.
SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY F. WOJAS

Kraków, Łobzowska l. 12.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku droższianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.
CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACJA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje doboro-
wej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI DOM HANDLOWY DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokołowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.